

Minęło już niemal 7 lat, od kiedy pojawił się pierwszy gramofon firmy MoFi Electronics, a właściwie od razu dwa – tańszy *StudioDeck* i droższy *UltraDeck*. Od tego czasu oferta powiększyła się o znacznie droższe modele – *PrecisionDeck* i *MasterDeck*; *Ultra* i *Precision* już testowaliśmy, ale podstawowy *Studio* jakoś się dotąd uchwalił.



MOFI ELECTRONICS STUDIODECK+ M

Swyępuje w kilku wariantach różniących się wyposażeniem, symbolem i ceną, co zresztą bywa źródłem nieporozumień. Bazowy gramofon jest zawsze ten sam. W naszym teście występuje *StudioDeck+ M*, a więc wariant najdroższy, z wkładką *MasterTracker* (jej producentem też jest MoFi) – najlepszą MM w ofercie.

Skromniejsze propozycje to *StudioDeck+ U* oraz *StudioDeck+*, z tańszymi wkładkami, odpowiednio *UltraTracker* i *StudioTracker*. Można również kupić sam gramofon bez wkładki, wówczas jest to po prostu *StudioDeck*. Ostatni z firmowych „pakietów” to *StudioDeck Foundation* oznacza gramofon *StudioDeck* z wkładką *StudioTracker*, ale bez pokrywy przeciwkurzowej (która jest na wyposażeniu pozostałych opcji).

StudioDeck jest nie tylko w całości zaprojektowany, ale i wykonany w USA.

StudioDeck wyróżnia się wśród konkurentów tego testu przede wszystkim długim 10-calowym ramieniem. Wygląda to ekskluzywnie i kojarzy się ze znacznie droższymi konstrukcjami (w jakich ramiona takie występują częściej), ale pociąga za sobą szereg konsekwencji. Po pierwsze, takie ramie wymaga większej plinty, ta ma więc w *StudioDeck* również ponadprzeciętne rozmiary – aż 50 cm szerokości (i 36 cm głębokości). Tak duży gramofon prezentuje się poważnie, i mimo że zajmie więcej miejsca na półce, jego obsługa będzie przyjemniejsza. Plinta ma konstrukcję „sandwiczową”, będąc połączeniem płyty MDF i wierzchniej płyty aluminiowej.

Napęd jest paskowy, wszystkie jego elementy są doskonale widoczne. Silnik prądu zmiennego jest elastycznie zamontowany w podstawie. Długi pasek oplat zewnętrzną krawędź talerza, a skoro tak, niech już będzie wyraźnie widoczny – ma kolor pomarańczowy

i jest znakiem rozpoznawczym wszystkich gramofonów MoFi. Do wyboru są dwie podstawowe prędkości obrotowe – 33,3 oraz 45 obr./min – ich zmiana wymaga ręcznego przełożenia paska na sąsiednie wyżłobienie koła napędowego (na silniku). Nie jest to rozwiązanie ani nowoczesne, ani wygodne, ale konieczność zmiany prędkości będzie raczej sporadyczna.

Ciemny talerz został wykonany z materiału Derlin. To rodzaj polimeru, który doskonale wytłumia drgania napędu, powierzchnia talerza styka się bezpośrednio z płytą, żadna mata nie jest potrzebna. Talerz obraca się na odwróconym łożysku, którego elementy wykonano ze stali, brązu i teflonu. Nie jest ciężki (waży 1,3 kg, znacznie mniej niż np. Pro-Jecta).

W projektowaniu nóżek (zapewniających także wypoziomowanie gramofonu) pomagał specjalista w tej dziedzinie – firma Harmonic Resolution Systems (HRS).

Ramię opiera się na grubym i masywnym kołnierzu wkręconym w plintę. Główna kolumna jest zintegrowana z platformą windy (i wspornika, na którym opiera się pozioma rurka). Konstrukcja tylnej części ramienia wygląda subtelnie, klamra mocująca łożyska oraz rurkę jest dość niska, sprawia wrażenie mniej masywnej niż u Pro-Jecta X8, ale elementy są solidne i sztywne.

W tylnej części poziomej rurki zainstalowano prowadnice dla okrągłej przeciwwagi. Ramię jest proste, o właściwy offset dba sama główka, zablokowana w rurce dodatkowym mechanizmem (jeszcze do niego wrócimy).

Anti-skating to najprostszy i uznawany za najdokładniejszy (choć najmniej wygodny) system ciężarka podwieszono na sznureczku; również on jest pomarańczowy.

Zakres regulacji StudioDecka jest imponujący, chociaż nie wszystko idzie jak po maśle.

Za zmianę siły nacisku igły odpowiada okrągła przeciwwaga, na której nie ma typowej skali ułatwiającej osiągnięcie wymaganej (przez typ wkładki) wartości. Ale jeżeli dobrze przyjrzymy się fragmentowi rurki, po którym przesuwana jest ciężarek, dostrzeżemy białą linię. Wystarczy przesunąć do niej krawędź przeciwwagi, a uzyskamy wymagany nacisk 2 g. Zrównanie kołnierza z linią nie jest sposobem gwarantującym dużą precyzję, gramofon tej klasy prosi się o większą... Konieczne wydaje się więc zastosowanie specjalistycznej wagi.

Kąt VTA ustawimy regulując współpracujące ze sobą tuleje w tylnej części kolumny. StudioDeck ma też mechanizm do regulacji azymutu; wystarczy poluzować śrubę mocującą główkę do rurki ramienia. Te elementy są drobne, ale producent zadbał o ich sztywność i precyzję mechanizmu.



StudioDeck jest oferowany w kilku wariantach, najlepszy to właśnie +M, wyposażony we wkładkę MasterTracker.



Duża plinta z MDF-u jest wzmocniona aluminium płytą. Kwadratowy przycisk uruchamia (i zatrzymuje) obroty.

MoFi Electronics zaczynał od gramofonów i wkładek. Przez dłuższy czas były to wyłącznie modele MM, dopiero stosunkowo niedawno pojawiły się wkładki MC. Firma nie oferuje ich wraz z gramofonem *StudioDeck*, ale nie ma przeszkód, żeby taką zainstalować, jednak jeśli z góry to planujemy, raczej nie kupujemy *StudioDeck+ M*, lecz *StudioDeck+* z najtańszą wkładką, którą odłożymy na bok. *MasterTracker* jest najlepszą z trzech wkładek MM. To ciekawa konstrukcja; ma dość duży, grafitowoszary korpus wykonany z aluminium, jest to wkładka z najłżejszym (ze wszystkich modeli MoFi) układem magnetycznym. Skoro to konstrukcja MM, to magnesy są połączone (za pomocą wsporników) z igłą, więc z tego powodu ich niewielka masa jest korzystna. Z drugiej strony małe magnesy są słabe i nie zapewniają wysokiej sprawności (przetwarzania energii mechanicznej ruchu igły na energię elektryczną). Nie wiemy, jakiego rodzaju magnesy firma stosuje w tej wkładce, ale wygląda na to, że właśnie konsekwencją lekkości magnesów jest umiarkowany poziom napięcia wyjściowego – 3 mV. Nie jest to wartość problematycznie niska, wskazuje jednak, żeby stosować przedwzmacniacz ze wzmocnieniem ok. 40 dB (lub nieco wyższym). Nie będzie kłopotu z pozostałymi parametrami elektrycznymi, rekomendowane obciążenie impedancyjne to typowe 47 kΩ, pojemnościowe – 100 pF.

Wkładkę *MasterTracker* uzbrojono w uznawany za jeden z najlepszych profili igły – *Micro Line*.

Jego zaletą jest doskonała precyzja odczytu informacji (szczególnie wysokotonowych) z rowka. Pod tym względem jeszcze lepsze są wkładki ze szlifem Shibata, ale doświadczenia wielu użytkowników oraz producentów (między innymi Audio-Techniki) pokazują, że czasem odbywa się to kosztem gładkości brzmienia. Igła ze szlifem Shibata jest także w MoFi, w referencyjnym modelu MC – *UltraGold*.

MoFi ma wieloletnie doświadczenie z głowicami do nacinania matryc (z których później powstają płyty winylowe), sposób działania wkładki jest w pewnym sensie ich odbiciem.

Mimo rozbudowanych regulacji, MoFi przygotowało gramofon do możliwie szybkiego i łatwego uruchomienia. Geometria wkładki jest ustawiona fabrycznie, użytkownikowi pozostanie założenie talerza (wraz z paskiem napędowym), elementów systemu anti-skating oraz przeciwwagi.

Obsługa odbywa się w całości manualnie, do opuszczania i podnoszenia ramienia służy klasyczny mechanizm tłumionej windy.

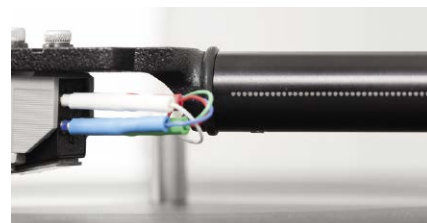
Signal z wkładki jest wyprowadzony do gniazd RCA, obok których znajduje się trzpień uziemiający.

Dokładność obrotów oraz niskie zniekształcenia nie są przywilejem gramofonów z napędem bezpośrednim, ale gramofonów z... dobrym napędem; niezależnie od jego typu. Napęd w *StudioDeck* spisuje się dobrze; pod względem precyzji kalibracji bazowej prędkości obrotowej – wręcz rewelacyjnie. Odchyłka wynosi zaledwie 0,1% (na plus) – to najlepszy wynik w tym teście; zniekształcenia W&F nie są już tak imponująco niskie, wynoszą 0,35%, ale to wciąż przyzwoity wynik. Tutaj powodem umiarkowanego rezultatu może być dość lekki talerz, a więc o niskiej bezwładności; wyższa masa stabilizuje obroty, a silnik nigdy nie jest doskonały. Dlatego w droższych modelach MoFi talerze są cięższe, co podkreśla sam producent.

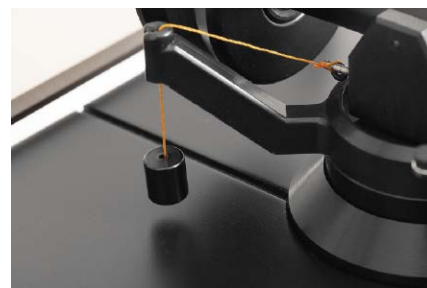
Specjalną atrakcją *StudioDecka* jest ponadprzeciętnie długie (w tej klasie gramofonów) 10-calowe ramię.



Talerz wykonano z tworzywa Derlin, którego właściwości pozwoliły wyeliminować matę.



Regulację azymutu przeprowadzamy luzując blokadę w dolnej części głowki.



Ciężarek układu anti-skating zawieszono na pomarańczowym sznureczku.



Ramię w dziesiątkę

Większość współczesnych gramofonów jest wyposażona w ramiona 8,5- lub 9-calowe; zwłaszcza te drugie zdobyły dużą popularność i są przez wielu uważane za najlepszy kompromis wszystkich parametrów. Takie ramiona dominują więc w gramofonach poniżej 10 000 zł, choć są też stosowane w znacznie droższych urządzeniach. Mniejszość stanowią ramiona dłuższe: 10-, 11-, a nawet 12-calowe.

MoFi w *StudioDeck* (a także w *UltraDeck*) stosuje ramię 10-calowe. Wydłużenie rurki, a w związku z tym odległości od osi obrotu kolumny (mó-

wimy o najpopularniejszych ramionach typu pivot), teoretycznie przybliży nas do sytuacji idealnej styczności igły z rowkiem w całym obszarze płyty. Nigdy tego ideału nie osiągniemy, ale ramiona dłuższe będą pod tym względem lepsze niż ramiona krótsze. Oznacza to mniejsze błędy śledzenia ścieżki (rowka), jednak aby korzystać z zalet długiego ramienia, trzeba też zadbać o kalibrację wkładki, co jednak nie stawia pod znakiem zapytania zalet tego rozwiązania. Dlaczego więc długich ramion nie widzimy w większości gramofonów? Przecież jeden cal rurki nie kosztuje zbyt wiele...

Potrzebna jest jednak większa plinta gramofonu, a to już większe koszty. Długa rurka oznacza też pewne problemy; aby jej masa nie była większa, a sztywność i odporność na rezonanse odpowiednie, potrzebne są lepsze materiały. Jeżeli byłaby cięższa, obniżyłaby się częstotliwość rezonansowa.

MoFi deklaruje, że ramię *StudioDecka* jest w idealnej „równowadze” pomiędzy sztywnością a niskimi błędami śledzenia. Jednak dla większości producentów korzyści płynące z ramion dłuższych nie są olbrzymie, a wymagają rozwiązania kilku problemów.



Rekomendowane ustawienie przeciwwagi uzyskamy dosuwając ciężarek do znacznika na rurce.



W dolnym korpusie ramienia znajdują się śruby blokujące mechanizm zmiany kąta VTA.



Silnik jest osadzony na elastycznej podstawie, zmiana prędkości obrotowej wymaga przełożenia paska na sąsiednie koło.



ODSŁUCH

Brzmienie gramofonu jest wynikiem skomplikowanego układu wielu czynników. W największym skrócie: dobrego dźwięku nie byłoby ani bez dobrej wkładki, ani bez „zasadniczego” gramofonu.

Często jednak nie wystarczy, aby elementy te były tylko dobre. I wcale nie chodzi o to, żeby koniecznie były bardzo dobre, lecz przede wszystkim były ze sobą zgrane. *StudioDeck+ M* to zestaw relatywnie (w porównaniu z konkurentami tego testu) niedrogiego gramofonu z zaawansowaną (choć typu MM) wkładką. Z pewnością ma ona duży udział w osiągniętym brzmieniu, może nawet jest decydująca.

StudioDeck+ M kreuje klimat zdecydowanie analogowy. Dźwięk jest zarazem gęsty i delikatny. Takimi określeniami można jednak opisać również zupełnie przeciętne rezultaty utrzymane w tym stylu. Ten wyróżnia się soczystością, barwą i klarownością wysokich tonów. To już wyższa szkoła jazdy, subtelność tego zakresu nie jest zaokrągleniem i osłodzeniem, ale wyrafinowanym różnicowaniem. Nawet jeżeli w tej palecie możliwości nie ma mocnych, błyszczących uderzeń, to są czyste detale, długie wybrzmienia, generalnie dobra selektywność. Podobnie średnie tony – ciepłe, ale nie kluchowate, niosące witalne, naturalne wokale, bez przesadnego pogrubienia. Środek ciężkości jest trochę przesunięty w kierunku niskich tonów, ale esencjonalność dotyczy całego pasma. *StudioDeck+ M*, chociaż ogranicza elementy krzykliwe i ostre, to ma swoją siłę i stanowczość.

Spójność, konsystencja i plastyczność kojarzą się też z dobrym dźwiękiem kinowym (nie kina domowego, ale prawdziwego).

Bas jest masywny, obszerny, nie skupia się na krawędziach, perkusja raczej grzmi i łomocze, niż stuka i puka.

StudioDeck+ M potrafi zagrać potężnie, jak i z gracją (gdy tylko pozwoli na to dobre tłoczenie i jakość wysokich tonów). Scena jest szeroka, bliska i wieloplanowa, zagospodarowana dużymi źródłami.

MoFi, zanim jeszcze uruchomiło oddział Electronics, zastąpiło z bardzo dobrych płyt, w tym reedycji muzyki znanej i lubianej. *StudioDeck+ M* świetnie się z nią czuje, oddając zarówno oleistość, jak i suchość – ale w każdym przypadku treściwie i autentycznie.

StudioDeck+ M nie licytuje się na dynamikę i precyzję z X8 Pro-Jecta, ale na dole gra swobodniej, a na górze – z większą kulturą. Melodyjnością przypomina Denona, a powagą basu – Technicsa.

Testowany w zeszłym roku droższy *UltraDeck+ M* brzmiał jeszcze lepiej, ale obydwa modele mają wspólne DNA, i to raczej droższy odziedziczył go po tańszym. Tutaj znowu kłania się świetna wkładka – taka sama w obydwu modelach.

MOFI ELECTRONICS STUDIODECK+ M

CENA

11 000 zł
www.eic.com.pl

DYSTRYBUTOR

EIC

WYKONANIE

Napęd paskowy, wyjątkowo długie 10-calowe ramie. Duża i ciężka plinta. Techniczna, poważna elegancja, ale z efektywnie kontrastującymi pomarańczowymi dodatkami. W zestawie bardzo dobra wkładka.

FUNKCJONALNOŚĆ

Purystyczna, manualna, dla miłośników gramofonowej celebry. Pełen komplet regulacji (z kątem VTA oraz azymutem wkładki).

BRZMIENIE

Gęste, plastyczne, na fundamencie mocnego basu, z klarowną i delikatną górą pasma. Duża i zapełniona scena.



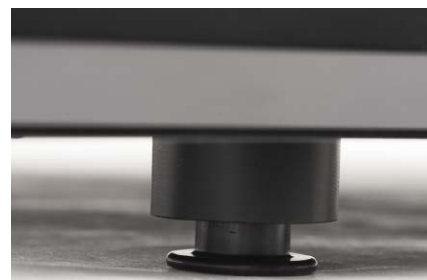
Przydymiona” pokrywa przeciwkurzowa obejmuje całą dużą podstawę.



Napęd paskowy został odsłonięty, a sam pasek jest wizualną atrakcją na tle ciemnej bryły.



Sygnal z wkładki wyprowadzono do solidnych gniazd RCA.



Firma HRS wykonała wysokie, antywibracyjne stopki.